

Recenzent
Tadeusz Galkowski

Redaktor Wydawnictwa
Maria Iżewska

Opracowanie typograficzne
Maciej Szlapka

Projekt okładki
Barbara Kaczmarek

Wydanie książki dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Książka ukazała się w wyniku współpracy wydawniczej
Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego
i Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o., Wrocław 2002

ISSN 0239-6661
ISBN 83-229-2173-X

Skład i lamowanie
Pracownia Składu Komputerowego TYPO-GRAF

Druk i oprawa
Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN im. S. Kulczyńskiego Sp. z o.o.

Robert Saciuk
Instytut Psychologii
Uniwersytetu Wrocławskiego

Perspektywa psychoanalizy

Wstęp

Dotkliwa *penuria* panuje w Polsce w dziedzinie wiedzy o psychoanalizie, a wokół pojęcia psychoanalizy narosło spore zamieszanie. Nie sposób w tym miejscu wskazać na wszystkie możliwe przyczyny takiego stanu rzeczy. W krajach ościennych, „odzyskanych” po komunizmie, toruje ona sobie drogę jakby trochę szybciej i energiczniej. W Polsce natomiast konfuzja i zaniedbanie dotyczą najczęściej definicji i wiedzy o przedmiocie psychoanalizy głównie w świadomości potocznej, chociaż nie tylko.

Skoro Stalin zakazał uprawiania psychoanalizy w Związku Sowieckim, byłoby dziwne, gdyby psychoanaliza rozwijała się bujnie w kraju satelickim, czyli w Polsce. Nie było bowiem w historii myśli ludzkiej bardziej demistyfikującej, bardziej dezideologizującej, obnażającej fałsz i zakłamanie nauki niż psychoanaliza w jej rozlicznych odmianach, wariantach i przejawach; nauki nie tylko niebezpiecznej dla wszelkiego dogmatu, wszelkiej maści demagogów, ale również groźnej dla nieuzasadnionego dobrego samopoczucia narcystycznych jednostek.

Kiedy zastanawiamy się nad czynnikami decydującymi o zbyt powolnym przenikaniu psychoanalizy do współczesnej polskiej myśli humanistycznej oraz nad oporem, jaki napotyka ona w świadomości potocznej, to niewątpliwie przychodzi nam również na myśl stan umysłowości Polaków, ich psychik i dusz ukształtowanych w trakcie półwiecznego zniewolenia umysłów w komunistycznym poddaństwie wobec dyktatu zaborcy.

Lęk przed psychoanalizą i niechęć do jej burzących spokój odkryć i ustaleń towarzyszyły nie tylko komunistom i ich marksistowskim pseudouczonym. Freud, już z górami sto lat temu formułując swoją teorię, uderzył w wizję wiktoriańskiego świata, mającą swe siedlisko w umysłach narcystycznych przedstawicieli klas średnich. Odebrał tym ludziom wiarę w doskonałość urządzonego przez nich świata, w jego dobroć i racjonalność oraz w potęgę rozumu i prawość charakteru ludzkiego. Freud śmiało nazwał po imieniu rzeczy, które człowiek zarówno owych, jak i dzisiejszych czasów niechętnie uznaje i niechętnie dopuszcza do świadomości. I nie chodzi tutaj tylko o mówienie prawdy o ludzkiej seksualności, ale przede wszystkim o małe wewnętrzne piekło małego człowieka, o jego zafalszowaną psychikę zbudowaną niemalże wyłącznie z mechanizmów obron-



6 nych, które opatulają niczym wata prawdziwe jądro niskich i mrocznych elementów jego „niemytej” – jak się wyraził Witkiewicz – duszy.

Obecnie w Polsce, równoległe do ogólnoświatowych trendów, następuje renesans zainteresowania psychoanalizą. Zwiększa się pomału, acz ustawicznie liczba prac poświęconych psychoanalizie – rozpraw, artykułów, książek, tłumaczeń i słowników. Powstają, choć jeszcze nieliczne, gabinety psychoanalityczne, zakładane są towarzystwa badań i studiów nad psychoanalizą, wydawane już są periodyki poświęcone psychoanalizie (np. „Dialogi” czy „Świat Psychoanalizy”), psychoanaliza zaczyna być wykładana na uniwersytetach (Kraków, Wrocław, Warszawa, Białystok), rośnie liczba prób eksperymentalnej weryfikacji niektórych hipotez psychoanalizy (Gdańsk).

Zainteresowanie psychoanalizą, rodzące się na razie dopiero w kręgach, które określiłobyśmy mało precyzyjnie mianem humanistycznych lub akademickich, z roku na rok się poszerza. Jest to raczej zainteresowanie poznawcze, mało utylitarne, u podłoża którego leży naukowa ciekawość. Jeszcze nie myślimy o psychoanalizie w kategoriach szerszych, bardziej globalnie; jeszcze nie ma ona u nas charakteru trwałego, kulturowego dorobku. A przecież wśród wielu przyczyn wyżej wspomnianego stanu zaniedbania i niedostatku psychoanalizy leży również niedostateczna świadomość korzyści płynących z uprawiania, rozwijania i popularyzowania tej bogatej gałęzi nauki w aspekcie praktycznym, np. psychicznego zdrowia społecznego, dbania o jakość wewnętrznego, duchowego świata i wyższej kultury psychologicznej narodu.

Do największych dobrodziejstw płynących ze zwiększonego zainteresowania psychoanalizą zaliczyłobyśmy zdobywanie lub ciągle zbliżanie się do wiedzy prawdziwej, rozwijanie rozumu (w mniejszym stopniu – utylitarnej inteligencji). Ale nie bardzo wierzę, że ludziom w Polsce już dzisiaj zależy na posiadaniu tego typu wiedzy; obiektywnego poznania opartego na rozumie. Zależy im chyba bardziej na płytkim, konsumpcyjnym szczęściu i na spokoju. Być może jeszcze na poprawieniu relacji z innymi. Ale właśnie również i to psychoanaliza mogłaby im zapewnić i ułatwić. Również ona mogłaby im pomóc w podniesieniu poziomu realnego materialnego bytu, właśnie poprzez poprawę jakości między-ludzkich relacji. Na ten inny aspekt korzyści płynącej z upowszechniania psychoanalizy zwraca uwagę pani Renata Lis w artykule poświęconym sześćdziesiątej rocznicy śmierci Zygmunta Freuda (*Mistrz podejrzeń*, „Gazeta Wyborcza”, 25–26 IX 1999). Otóż wyraża ona pogląd, że psychoanaliza, ujęta szeroko jako rozwój teorii i czynne uprawianie psychoterapii, odcisnęła się głębokim piętnem w kulturze amerykańskiej, i to w sensie nader korzystnym – na stosunkach międzyludzkich, we wzajemnych relacjach interpersonalnych i postawach. Przyczyniła się do obniżenia poziomu agresji i zawiści w życiu codziennym, a także do ujawniania bezpośredniości i życzliwości niezależnie od pełnionej funkcji społecznej. Jeżeli popatrzymy na psychoanalizę jako na teorię, która w USA i w Europie Zachodniej zapoczątkowała społeczną edukację psychologiczną, to można powiedzieć, że są kraje po psychoanalizie i kraje bez psychoanalizy, i my niestety należymy do państw tej drugiej grupy. Zgadzam się z Autorką w tej mierze

całkowicie i podobnie jak ona wyrażam niezadowolenie i żal ze zbyt powolnego tempa inkorporowania jej w obręb polskiej kultury.

Oczywiście należy wzmocnić poznawczy wysiłek, aby proces zapelniania pustych obszarów wiedzy przyspieszyć i wносить do niej dalszy wkład. Samo przez się nasuwa się na myśl, że najodpowiedniejszą tutaj formą działalności mogłoby być popularyzowanie rozlicznych aspektów tej nad wyraz humanistycznej dziedziny nauki o człowieku. Popularyzowanie bogatych, rozbudowanych i na dodatek czasami ezoterycznych teorii jest jednak samo w sobie zadaniem trudnym i trochę niebezpiecznym, ponieważ psychoanalizy nie da się uprościć. I także nie chodzi nam o taki rodzaj popularyzowania, w którym są skracane i deformowane główne idee teorii, ale raczej o wieloaspektowe użytkowanie psychoanalitycznych teorii w celu wyświetlania rozlicznych obszarów i zjawisk ludzkiego życia.

Psychoanaliza, by wrócić tu do metafory Witkacego, może duszę człowieka obmyć. Psychoanaliza jest szansą odnalezienia siebie przez zdrową relację z drugim człowiekiem. Wiąż, jaka pojawia się w czasie spotkania pacjenta i psychoanalityka, jest daniem uczucia, zaufania i odzyskiwaniem poczucia godności.

Człowiek, na co dzień pozbawiony miłości, jest człowiekiem chorym, odczuwa smutek, bezradność, lęk, chroniczną depresję. Jest chory z powodu zablokowania energii życiowej. Relacja analityczna, w której odnajduje zrozumienie i akceptację, towarzyszy mu w bolesnych zmaganiach z codziennością, uzmysławiając mu możliwość rozlicznych wyborów.

Człowiek, jako jednostka, w relacji psychoanalitycznej jest najważniejszy, nie daje się zmieścić w żadnym schemacie postępowania. Pozostaje w relacji, w której jest akceptowany i w której szanuje się jego wybory; nawet w sytuacji utraty chęci życia, depresji i żaloby może odnaleźć zgubioną wcześniej moc życia.

Psychoanaliza, pojęta jako unikalny, jedyny w swoim rodzaju sposób bycia z drugim człowiekiem, z innymi ludźmi, może zwrócić człowiekowi utraconą nadzieję, utracony szacunek do siebie samego i utraconą, prawdziwą, rzeczywistą miłość do własnej osoby.

W niniejszej pracy dzięki zbiorowemu wysiłkowi autorzy zmierzają, by rzeczy mniej znane chociaż trochę przybliżyć i uczynić bardziej znanymi. Wielkość wynoszonych korzyści z jej lektury zależy oczywiście od stopnia zainteresowania Czytelnika teoriami psychoanalitycznymi. Trzeba pamiętać, że istoty psychoanalitycznego myślenia ani nie da się odkryć, ani doświadczyć i spożytkować poprzez naskórkowy, jedno- lub kilkurazowy kontakt z pracami z tego zakresu. Głębię psychoanalizy można przeżywać i jej błogosławionego wpływu doświadczać równoległe z przeżywaniem nowych rozwijających się warstw osobowości i intelektu.

Rozprawa teoretyczno-badawcza, którą zapowiadam tym krótkim wstępem, to zbiór artykułów poświęconych różnym aspektom psychoanalizy, różnym wybranym zagadnieniom z jej wielowarstwowego i wieloaspektowego obszaru.

Pracę można podzielić na trzy ogólniejsze części – część historyczną, część strukturalną (teoretyczną) oraz część praktyczną (transdyscyplinarną). Jest to

8 podział do pewnego tylko stopnia rozłączny, jako że niepodobna nigdy tych trzech perspektyw prezentować w postaci „czystej”. Ujęcie diachroniczne przenika się z perspektywą metodologiczną, które noszą w sobie potencjalną możliwość przyszłego interdyscyplinarnego rozwoju.

Do pierwszej, historycznej części należą m.in. takie artykuły, jak esej mego pióra *Kilka not o życiu i dziele Heleny Deutsch*, artykuł Iwony Koczanowicz-Dehnel *Od „Życia snów” Karla Alberta Schernera do „Objaśnienia marzeń sennych” Zygmunta Freuda* czy też artykuł Romano Biancolego *Ciało, symbol i podmiot. Teorie Georga Groddecka i Ericha Fromma*.

Helena Deutsch to zapoznana dzisiaj co nieco postać pierwszej kobiety psychoanalizy, Polki wywodzącej się z szacownej rodziny mecenasa Rosenbacha z Przemysła. Uprawiając czynnie psychoanalizę przeszła analizę u samego Freuda, a w swej pracy zajmowała się problematyką psychologii kobiety, eksponując przede wszystkim fakt jej potencjalnych mocy, które powinny znaleźć odzwierciedlenie w jej jak najszerzej rozumianej aktywności życiowej. H. Deutsch nie lekceważyła bynajmniej niebezpieczeństw grożących kobiecie ze strony jej własnej nieokielzanej nieświadomości, w której szczególnie trzy centra, trzy „defekty osobowości” – narcyzm, pasywność i erotyczny masochizm – stanowiły realne pułapki. Bogate doświadczenie w pracy psychoanalitycznej, ale również w relacjach z mężczyznami przyczyniły się do powstania jej koronnego, obszernego dzieła: *The Psychology of Women*. Polemizuje w nim Autorka z Freudowskim pojęciem kobiecego kompleksu kastracji, a także odpiera krytykę formułowaną wobec niej przez Karen Horney za nazbyt Freudowskie nastawienie i akcentowanie kobiecej masochistycznej potrzeby bycia upokarzaną, poprzez którą kobieta w swym życiu buduje własną moc.

Biografia Heleny Deutsch to historia jednego z najsłynniejszych psychoanalityków – kobiety, która w roku swojej śmierci – 1982, była najstarszą żyjącą osobą z kręgu Freuda.

Poglądy jej nie były zwykłym echem stanowisk Freuda, jakkolwiek często oskarżano ją o nadmierną lojalność wobec wyznawanych przez Freuda męsko-szowinistycznych opinii na temat kobiet. Ale chociaż akceptowała niektóre charakterystyczne dla jej epoki przekonania, np. dotyczące tego, co konstituuje tak zwaną zdrową męskość i zdrową kobiecość, okazywała zawsze dużą elastyczność i dostosowywała swoje poglądy do zmieniających się warunków społecznych.

Helena Deutsch z powodzeniem posługiwała się teorią psychologiczną w walce o emancypację kobiet. Swoją postawą dowiodła, że kobieta nie musi przyjmować na siebie roli ofiary, ale że jej szczególne cechy i uzdolnienia zakorzenione w biologicznych i społecznych postawach mogą zostać przełożone na jej aktywną obecność w świecie. Trudno też jednak zaprzeczyć, iż uważała, że kobiecie zagraża jej nieświadomy erotyczny „masochizm”, a tzw. kobiecy narcyzm stanowi istotne źródło obrony własnej.

Helena Deutsch przez całe swoje życie „zbuntowana kobieta”, była też jednocześnie mocno osadzona w głównym nurcie ruchu Freudowskiego. Sama psychoanaliza jednak – jak stwierdza autor jej biografii Paul Roazen – była dla

niej „pojemnym kościołem”, w którym było miejsce dla różnych przekonań i różnych teoretycznych rozwiązań.

Iwona Koczanowicz-Dehnel przybliżyła w swoim artykule elementy mało znanej teorii Karla Alberta Schernera, profesora uniwersytetu we Wrocławiu (1858–1878), który w roku 1861 publikuje pracę pt. *Życie snów*. Pisze w niej autor o możliwości docierania do informacji zawartych w marzeniach sennych, informacji dotyczących naszych stłumionych i wypartych popędów. Szczególnie mocno podkreśla to, że podczas snu na plan pierwszy wysuwa się bezpośrednio sensualność, subtelne procesy somatyczne, które w czasie dnia świadomość ignoruje. Materiał, który jest podstawą marzenia sennego, pochodzi wprost z bodźców cielesnych, przyjmując postać symbolicznego wyobrażenia (obrazu snu). Na tle tej ogólnej interpretacji symbolicznego związku osoby śniącej z pobudzającymi ją bodźcami organicznymi na plan pierwszy wysuwa się problem seksualnych reprezentacji. Scherner zauważa (co stało się również później ważną konstatacją psychoanalizy Freuda), że podczas snu psychika jest wolna od jakichkolwiek zasad rozumu i w obrazach snu pojawia się to, co na jawie nigdy nie mogło być nawet pomyślane.

Skonfrontowanie założeń teorii Karla Alberta Schernera i psychoanalizy Zygmunta Freuda ukazuje nam wiele wspólnych aspektów w sposobie myślenia o człowieku

Romano Biancoli, psychoanalityk z Ravenny, w artykule *Ciało, symbol i podmiot* wskazał na zasadnicze związki i różnice między teoriami Groddecka i Fromma. Zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż obaj ci psychoanalitycy doceniali znaczenie i podkreślali istotny udział języka symbolicznego, w tym języka ciała, w rozumieniu świata i w kształtowaniu relacji międzyludzkich.

Georg Groddeck, psychoanalityk w Polsce niemalże nieznany, był zafascynowany niedostępnymi dla mężczyzn elementami życia kobiety, takimi jak ciąża i macierzyństwo, które nadają kobiecie swoistą moc. Erich Fromm natomiast podkreślał, że kobiety z natury są lepiej przygotowane do miłości, dysponując bardziej rozwiniętym emocjonalnym i uczuciowym życiem.

Mistyczne pojęcie *To* Groddecka określane przez niego jako *Es* stanowi centrum, od którego wszystko pochodzi i do niego wraca. *Es* wyraża się zarówno poprzez psychikę, jak i ciało, będąc całościową nieświadomą intencjonalnością, mistyczną wizją wynurzającą się z nieświadomości.

Człowiek jest ujmowany przez Groddecka jako psychofizyczna jedność, w której elementy życia psychicznego wyrażają się symbolicznie poprzez ciało (gesty, postawę ciała, mimiczny wyraz twarzy). To, co zdarzy się w ciele, staje się częścią psychiki, i *vice versa*. Interpretacja symboliki ciała i snów będących ekspresją *Es* jest niezbędna do zrozumienia jednostkowego istnienia. Sny i symbole stały się jedyną prawdą o nas, jaka nam pozostała. Na koncepcję *Es* przychylnym okiem patrzył Freud, czemu dał wyraz w swojej korespondencji z Groddeckiem.

Do drugiej, najobszerniejszej grupy artykułów należą pozycje, które określiłem mianem „teoretycznych” (strukturalnych). Prezentują one oraz interpretują rdzenne, „autorskie” koncepcje niektórych przedstawicieli psychoanalizy.



10 A więc są to przede wszystkim artykuły poświęcone różnym obszarom teorii C.G. Junga.

Do tej sfery zainteresowań nawiązuje artykuł Marii Straś-Romanowskiej *Mądrość człowieka starego*. Mądrość starości to umiejętność integrowania wiedzy, doświadczeń i przeżyć – mądrość taka wpisana jest niejako w potencjalne doświadczenie człowieka w postaci praobrazów – archetypów Starego Mędrca i Wielkiej Matki. Pierwszy archetyp związany jest z aspektem pragmatycznym, drugi zaś z wymiarem transcendentnym obecnym w człowieku u schyłku życia. Objawienie się tych dwóch archetypów daje człowiekowi staremu szczególną magiczną moc, dzięki której może on radzić sobie w życiu i oddziaływać na innych. Jest to moc będąca sztuką przekraczania przeciwieństw losu. Mądrość wydaje się jedyną pozytywną cechą starości, pozwalającą znaleźć wewnętrzną wolność w coraz to bolesniejszym fizycznym zniewoleniu. Przygotowuje na odejście i dzięki niej może człowiek uczynić możliwym pożegnanie z życiem i pogodzenie się ze śmiercią jako naturalnymi, dopełniającymi się nawzajem *modusami* istnienia. Człowiek stary uzyskuje wgląd w to, czego nieustannie poszukujemy, dzięki swojej mądrości doświadcza szczęścia obcowania z objawiającym się przed nim sensem istnienia. Mądrość ta napawa spokojem i nieznanym dotąd poczuciem pełni. Oczywiście jest to tylko możliwość, otwierająca się przed ostatnim etapem życia człowieka. Czy będzie ona w ten właśnie sposób przeżywana i wykorzystana, zależy od tego, w jaki sposób będzie przebiegało całe życie człowieka i jakie etapy ten ostatni etap ludzkiej egzystencji poprzedzą.

W artykule *Indywiduacja – stawanie się człowieka współczesnego* autorka Krystyna Węglowska-Rzepa opierając się na koncepcjach C.G. Junga, przedstawia proces indywiduacji współczesnego człowieka – jego osobowego rozwoju. Proces indywiduacji to nawiązywanie kontaktu z własną nieświadomością (indywidualną i zbiorową), rozpoznanie wylaniających się z niej archetypowych symboli, odczytywanie ich znaczenia i nadawanie nowego sensu własnemu życiu. Uwierczeniem indywiduacji jest dotarcie do Jaźni, będącej w rozumieniu Junga centrum psychicznym człowieka, obrazem Boga, metafizycznym symbolem jedności – świadomości i nieświadomości.

W jaki sposób przebiega indywiduacja u współczesnego człowieka, jakie drogi własnego rozwoju wybiera, które z archetypów są dla niego szczególnie inspirujące, jak dokonuje się w nim przemiana i jakie są jej konsekwencje? – to tylko niektóre z pytań, które nasuwają się przy analizowaniu różnych psychospołecznych przejawów aktywności archetypowej. Jednym z nich jest niewątpliwie występowanie na coraz szerszą skalę zainteresowań zjawiskami parapsychologicznymi, a zwłaszcza masowe pojawianie się uzdrowicieli, jasnowidzów, wróżek, guru, przywódców duchowych i nowych ruchów religijnych. Czy zjawiska te są tylko wyrazem rosnącego zapotrzebowania społeczeństwa na uzupełnienie i wzbogacenie współczesnego świata, w którym panuje kult materialnych przedmiotów, elementami duchowymi i transcendentalnymi, czy też przejawem i zaczątkiem większych przemian psychicznych człowieka? Artykuł ten może być dogodnym punktem wyjścia do tego typu rozważań.

Do teorii archetypów nawiązuje również esej Bożeny Jandy-Dębek pt. *Archetyp Wielkiej Matki jako praźródło miłości i nienawiści*. Rozważania w tym artykule koncentrują się wokół pochodzenia i atrybutów archetypu Wielkiej Matki. Archetyp ma charakter uniwersalny, związany z rozwojem człowieka. Jego geneza jest wynikiem elementarnych doświadczeń egzystencji człowieka, takich jak narodziny, macierzyństwo, miłość, śmierć. Doświadczenia elementarne przeżywane przez wszystkich ludzi we wszystkich kulturach i formacjach historycznych są podstawą tworzenia społecznych więzi, relacji międzyosobowych, poczucia wspólnoty. Archetyp Wielkiej Matki to prawda przejawiana w symbolach dotyczących emocji i wartościowania. W wymiarze indywidualnym, mimo że związek dziecka z matką jest pierwszym realnym doznaniem i doskonałą wręcz symbiozą, archetyp Magna Mater może być niebezpiecznym źródłem kompleksów. Zrozumienie archetypu Wielkiej Matki w procesie indywiduacji, przez który przechodzi człowiek zmagając się ze swoją nieświadomością, może jednostkę uwolnić od władzy kompleksów. Trudno wszelako oczekiwać, aby archetyp ten przestał mieć w ten sposób znaczenie dla zbiorowości ludzkiej. Opiera się on bowiem na egzystencjalnym kategoriowym fakcie – każdy Człowiek miał, ma i będzie miał swoją matkę. Zaś kontakt z nią jest miłością, szczęściem, ale i próbą zrozumienia tajemnicy życia i śmierci.

Artykuł K. Walewskiej *Człowiek pozbawiony* jest teoretyczną ekspozycją psychoanalitycznych teorii depresji. Autorka bardzo ważną dla praktyki terapii analitycznej kategorię *pozbawienia obiektu* wywodzi z Freudowskiej koncepcji pojęcia *kompleksu kastracji*. Wskazuje na związek między Freudowskim lękiem kastracyjnym a lękiem przed opuszczeniem towarzyszącym utracie obiektu.

Obok części teoretycznej artykuł zawiera również część kliniczną, w której Autorka przedstawia sześć przypadków egzemplifikujących różnorodność obrazu klinicznego depresji w zależności od rodzaju obiektów, które zostały przez pacjentów utracone, oraz sześć różnych sposobów ich odzyskiwania.

Artykułem z cyklu „Jungowskich” jest rozprawa Aleksandry Szczepaniak pt. *Kompensacyjna funkcja snu*.

W psychoterapii Jungowskiej dużą wagę przykładają się do analizy snu, ponieważ stwarza ona możliwość odsłonięcia ukrytych obszarów psychiki, odkrycia nieznanego ładu, innego wymiaru funkcjonowania jednostki.

Kompensacja jest naturalnym procesem, który zmierza do zachowania równowagi w psychice, a kompensacyjna funkcja snów jest tym bardziej widoczna, im bardziej jednostronna jest postawa świadoma; im bardziej persona przysłania indywidualność jednostki.

Artykuł jest „tropieniem” nieświadomego w jego obrazowości symbolicznej w rzeczywistym procesie psychicznym. Autorka zmagają się – by tak rzec – z „żywą rzeczywistością ducha”. Pokazywana tutaj w pewnym porządku ujawniania się archetypowego wymiaru psychiki dynamika procesu jest – jak się wydaje – adekwatnie łączona z kontekstem indywidualnego życia i jego treści, zdarzeń. Owa nieświadoma taśma projekcyjna – proces śnienia – jest dość zdecydowanie ujmowana jako „równoległa” wobec rzeczywistego życia. Autorka operuje



12 w swym artykule z dużym wycuciem i intuicją związkami znaczeń uwypuklonymi przez śnienie, a bogactwo elementów biograficznych badanego pozwala uchwycić wielość wymiarów archetypowych znaczeń.

Teorie i koncepcje Junga stanowiły inspirację dla trzech artykułów autorstwa Ilony Błocian.

W pracy *Jung i Freud* Autorka podejmuje próbę ukazania niektórych związków między koncepcjami nieświadomości u Freuda i Junga. Dotyczy to zwłaszcza okresu ich współpracy do roku 1912. Wczesna koncepcja Junga została mocno przekształcona pod wpływem psychoanalizy Freuda; przede wszystkim należy tu podkreślić psychologiczny dynamizm nieświadomego, rolę sytuacji rodzinnej jako czynnika determinującego losy indywiduum, a także założenie Freuda, że nieświadoma *psyche* zawiera w sobie archaiczne pokłady – *residua* wcześniejszych, przedludzkich faz rozwoju filogenetycznego.

Autorka przytacza tu również znaczenia późniejsze (niż okres ich współpracy) dokonanej przez Junga oceny psychoanalizy Freudowskiej (skupione w IV tomie jego *The Collected Works*), w których z jednej strony podkreśla rolę Freuda w odkrywaniu tajemnicy nieświadomego życia psychicznego, z drugiej zaś – krytykuje uniwersalną ważność kompleksu Edypa, polimorficzną perwersję dziecięcą i – ogólnie – wyróżnienie wpływu energii instynktu seksualnego. Relacje między Freudem a Jungiem starano się pokazać z perspektywy tej dwoistości: silnego wpływu Freuda na Junga oraz walki Junga o samodzielność, o ukształtowanie własnej metody badań.

Artykuł *Nieświadomość mitopoetyczna* poświęcony jest pierwszej samodzielnej pracy Junga *Wandlungen und Symbole der Libido* (pol. *Symbole i przemiany*) napisanej w 1912 r. Zakończyła ona gwałtownie całą przyjaźń między Freudem a Jungiem. Dlaczego? Dlatego, że widoczny w niej jest silny sprzeciw wobec seksualnej wykładni libido i związków kazirodzących. Jung zaczyna „tropić rzeczywistość duchową” nie w jej kształcie „sublimacyjnym” – Freudowskim, ale w formie dość autonomicznej (tzn. archetypowych przekształceń) energii psychicznej. Z tej to książki Junga „wylewają się” obrazy mityczne. Jej bibliografia jest wprost „szalona”. Jung sięga do dużej ilości źródeł historyczno-kulturowych. Dość mocno już zaznacza się tutaj wpływ filozofii indyjskiej (interpretacja twierdzeń *Upaniszad*). Obrazy mityczne tkwią według Junga wszędzie: w marzeniach sennych, w wizjach halucynacyjnych (cała praca zbudowana jest na wizjach i poematach 24-letniej schizofreniczki, tzw. Miss Miller), w literaturze. Kanwą, na której rozwija się owa obrazowość mityczna, jest wewnętrzny ruch *libido* (energia psychiczna neutralna, tzn. nie tylko seksualna) transponowany w archetypach – bohatera, matki, podróży bohaterskiej i walki z monstrum itd.

Nieświadomość ma funkcję mitopoetyczną, ponieważ obserwując najbardziej naiwne, przedkrytyczne formy aktywności kulturotwórczej człowieka można stwierdzić, że budują się one wokół rdzenia: archetyp – obraz mityczny.

Esej *Nieświadomość psychoidalna. Synchroniczność I*. Błocian odnosi się do najpóźniejszej fazy koncepcji Junga. Jest ona najbardziej wyrazista filozoficznie. Nieświadomość to praźródło i ukryty porządek psychiczny świata.

Z nieświadomości uroborycznej (zwiniętej; przed manifestacją w świecie czasoprzestrzennym; w stanie zmieszania wszechjakości w ich potencjalności) rozwija się świadomość *Ja* jako baza transformacyjna nieświadomości (*principium individuationis*) i poprzez ruch indywiduacji dociera do kształtowania się stanu jaźni jako samowiednej pełni jakości zaktualizowanych.

Tak wygląda kanwa idei filozoficznej nieświadomości psychoidalnej. Owa psychoidalność to coś w rodzaju wstępnej psychiczności czy też wstępnej duchowości (iskier duchowości) penetrujących materię.

Uaktywnienie treści archetypu powoduje wiązanie się świata doświadczenia człowieka w związku z pobudzeniem materii. Doświadcza się jej synchronicznie, tzn. że jednostka jest niejako atakowana od zewnątrz znaczeniem, które wewnętrznie uruchamia w niej archetyp. Sfera zewnętrzna i wewnętrzna okrążają ją uaktywniając to samo znaczenie, np. w stanie pobudzenia rdzenia znaczeniowego – miłość, która się staje i doświadczeniem wewnętrznym, i wiąże się przedziwnie i osobliwie z jakimiś stanami czy zdarzeniami rzeczywistości zewnętrznej – uruchamia się czynnik psychoidalny materii związany z tym doświadczeniem archetypowym i jednostka stale porusza się wewnątrz jakiejś „totalnej informacji” o miłości.

Oczywiście koncepcja ta właściwie jest silnie zakorzeniona w takich wyobrażeniach, jak np. renesansowa magia sympatyczna.

Na uwagę zasługują artykuły dotyczące obszarów technik i metodologii psychoanalitycznych. Wśród nich na uwagę zasługuje artykuł Dariusza Kielkiewicza *Konflikt i deficyt: uwagi o teorii i technice psychoanalitycznej*, którego treść można by wyrazić w następującym ujęciu.

Teoria popędowa Freuda i teoria relacji z obiektem to dzisiaj zasadnicze nurty w obrębie myśli psychoanalitycznej. Pierwsza z nich stanowi bazę klasycznej psychoanalizy i jest blisko związana z pojęciem konfliktu intrapsychoicznego, co znajduje odbicie we Freudowskiej koncepcji rozwoju i funkcjonowania psychiki oraz przyczyn psychopatologii. Zasadniczym instrumentem klasycznej techniki psychoanalitycznej jest interpretacja, umożliwiająca lub ułatwiająca pacjentowi osiągnięcie wglądu. Przedmiotem wglądu – głównego czynnika zmiany psychicznej – są różne aspekty nieświadomego konfliktu intrapsychoicznego.

Teoria relacji z obiektem odchodzi od „biologizmu” teorii popędowej i formuluje odmienną koncepcję psychiki, gdzie główny nacisk położony jest na relacje interpersonalne. Istnienie libido nie jest negowane, lecz według twórców tego kierunku poszukuje ono obiektu. Koncepcja psychiki ujętej jako osobowy świat obiektów wewnętrznych ma istotne implikacje dla rozumienia psychopatologii, bowiem kluczowego znaczenia nabiera pojęcie deficytu psychicznego. W technice analitycznej istotną rolę odgrywa relacja między analitykiem i pacjentem, która może być internalizowana i stanowić źródło potencjalnych dobrych obiektów wewnętrznych, a zatem polepszenia obrazu sytuacji psychicznej jednostki.

Różnice między wymienionymi kierunkami są dzisiaj źródłem teoretycznych napięć i kontrowersji: występują jednakże znaczące tendencje do ich integrowania – zarówno na gruncie teorii, jak też w technice analitycznej.



Tytuł artykułu Andrzeja Chmiela *Kolysanka gladiatorów* to metafora ułatwiająca pełne rozumienie prezentowanego tekstu. Osoba merkantylna (posiadająca, wedle typologii Ericha Fromma, merkantylną orientację charakteru) staje się gladiatorem na współczesnej arenie: rynku osobowości, którego bezwzględne prawa odciskają swe piętno na strukturze charakterologicznej człowieka.

Na piętno to składa się wiele patologicznych symptomów odnoszących się szczególnie do sfery emocjonalno-uczuciowej, które negatywnie wpływają zarówno na relacje z innymi ludźmi, jak i na stosunek do samego siebie.

Artykuł zawiera opis psychodynamiki fenomenu merkantylności z jej centralnymi kategoriami, takimi jak: „analiza”, „transfer”, „rozszczenie”. Materiał teoretyczny został uzyskany na podstawie empirycznych, psychoanalitycznych badań analizy przypadku przeprowadzonych przez Rainera Funka, praktykującego psychoanalityka, przewodniczącego *The International Erich Fromm Society*, oraz szczegółowej charakterystyki tej rodzącej się w Polsce, w następstwie przemian społeczno-ekonomicznych, orientacji charakterologicznej; orientacji nieproduktywnej, która z punktu widzenia psychoanalizy Ericha Fromma powstrzymuje rozwój i destrukcyjnie wpływa na zdrowie psychiczne człowieka.

Być może wiedza zaczerpnięta z bolesnych doświadczeń innych społeczeństw uchroni nas przed koniecznością psychoanalitycznej terapii, o korzyści z której często apelował Fromm.

Andrzej Chmiel w swym eseju, nie pozbawionym dramatycznego tonu i niewątpliwych walorów literackich, dąży do przedstawienia psychodynamiki reprezentantów orientacji merkantylnej w ich uwikłaniu w sieć autoiluzji oraz cierpienia związanego z wyobcowaniem, rozszczeniem oraz niemożnością osiągnięcia wartości (czy też realizowania wartości).

Zbigniew Łoś w artykule pt. *Zakres decyzyjnej wolności w paradygmacie psychoanalitycznym* próbuje przedstawić problem wolności w kontekście tego, co autor nazywa psychoanalitycznym paradygmatem.

Tok myślowy autora zmierza w kierunku argumentu, że jeżeli pojmujemy nieświadomość jako sferę działającą automatycznie (tzn. według własnych „endogenicznych” praw przekształcających treści psychiczne i rządzących znaczeniem, jakie uzyskuje w związku z tym doświadczenie życia), to nie ma w niej miejsca na żadne akty „wolnego wyboru”. Psychoanaliza, zdaniem autora artykułu, nie dysponuje jak na razie zadawalającym sposobem pozwalającym na uchwycenie zewnętrznego kontekstu aktywności człowieka. Wskutek tego sprowadza ona aktywność do zjawiska gry sił wewnętrznych. Nawet psychoanaliza społeczno-kulturowa nie ma dobrego sposobu uchwycenia mikrokontekstu (choć np. E. Fromm dobrze sobie radził z rozpoznawaniem makrokontekstu). Potrzebne byłoby uzupełnienie psychoanalizy o pojęcie charakteryzujące adekwatniej bliskie otoczenie podmiotu (czyli wprowadzenie pojęcia „sytuacja”); tego, jak człowiek postrzega swoją sytuację i co chce w jej obrębie zrobić. Proponowane podejście zbliża się do psychologii Ego Hartmanna, lecz jemu bardziej chodziło o przystosowanie i funkcje Ego, a Z. Łosiowi, jak sam przyznaje, bardziej o sens konkretnych działań jednostki.

Pracą z domeny technik i metodologii psychoanalitycznych jest artykuł Wojciecha Baryluka *Psychoanalityczna metoda interpretacji ankiety do badania charakteru społecznego*. Ankieta została opracowana przez funkcjonującą przy Międzynarodowym Towarzystwie Ericha Fromma grupę roboczą do badania charakteru społecznego. W swoich szczegółach ankieta została opracowana z przeznaczeniem do badania określonych grup osób, mianowicie nauczycieli z Niemiec Wschodnich i Niemiec Zachodnich.

Zastosowana metoda interpretacji opiera się na „metodologii Frommistowskiej”, która powstała na podstawie badania Fromma i Maccobiego, przeprowadzonego na uniwersytecie w Meksyku, ale została częściowo zmodyfikowana i jednocześnie rozwinięta. Zmodyfikowana metoda ma charakter interpretacji podwójnej i pozwala rozpoznać dwa różne procesy, ewaluacyjne, które się nawzajem uzupełniają.

Celem metody jest ujawnienie nieświadomych, wypartych aspektów osobowości w szerszym zakresie i uwzględnienie społecznego aspektu ich formowania się. Ankieta stara się pokazać rzeczywistość tworzącą się na granicy: jednostka – społeczeństwo, oraz określić ów „moment zbiorowy” w aktywności nieświadomości.

W odróżnieniu od ram interpretacji stosowanych przez Fromma i Maccobiego, w których stosowano indywidualne interpretacje wywiadów, ta metoda opiera się na interpretacji zbiorowej. Taki sposób postępowania można porównać z pracą w grupie Balinta. Tak samo jak tam psychodynamika człowieka postrzegana jest przez grupę, w której co najwyżej jeden uczestnik zna osobę podlegającą analizie. W odróżnieniu jednak od pracy w grupie Balinta sedno postępowania nie leży w terapii, indywidualizmie, lecz ma być rozpoznaniem psychiki w jej społecznych uwarunkowaniach.

Dzięki takiemu postępowaniu można rozpoznać różne psychodynamiczne aspekty osoby badanej w szerszym zakresie. Uzyskane reakcje przeciwprzeniesieniowe w swej różnorodności umożliwiają szersze rozpoznanie nieświadomych, wypartych, rozszczipionych aspektów osoby badanej.

Na część trzecią – praktyczną – składają się artykuły z obszarów interdyscyplinarnych, które prezentują funkcjonowanie psychoanalizy w szerszym kontekście innych nauk społecznych – socjologii, nauk politycznych, filozofii, psychologii społecznej, ekonomii.

Artykuł Jolanty Kowal *Kształtowanie charakteru społecznego a mechanizmy społeczne i rynkowe* jest przykładem integracji psychoanalizy z naukami społecznymi.

Zamiarem Autorki jest tutaj wykazanie wpływu mechanizmów rynkowych, a w szczególności procesu marketingu na kształtowanie się „charakteru społecznego”. Ponieważ idee Ericha Fromma, sformułowane kilkadziesiąt lat temu, wydają się dzisiaj w Polsce bardzo aktualne, problem badawczy został skoncentrowany wokół syndromu charakteru merkantylnego, którego szeroką, naukowo uzasadnioną prezentację zawiera książka *Niech się stanie człowiek*. Można w niej znaleźć definicję charakteru społecznego i opis istoty współczesnego



16 marketingu, wskazuje ona także na wpływ środków polityki komunikacji społecznej, a zwłaszcza reklamy, na kształtowanie się owego charakteru oraz przedstawia zarys typów orientacji charakterologicznych.

Człowiek jako istota społeczna podlega wpływom środowiska społecznego. Różne jednostki starają się nakłonić nas do wprowadzania zmian – zmiany sposobu postępowania i myślenia, zmiany postaw, zmiany przy podejmowaniu decyzji – dla zysku, dla własnej satysfakcji, dla siebie tylko znanych intencji i celów. W artykule przedstawiono niektóre metody wywierania wpływu oraz sposoby przeciwstawiania się im.

Do obszarów „interdyscyplinarnych” należy artykuł Ryszarda Śnieżka *W kręgu psychoanalizy – konfrontacje Jürgena Habermasa z Zygmuntem Freudem*.

Jürgen Habermas należy do średniego pokolenia przedstawicieli szkoły frankfurckiej. W swojej wersji Krytycznej Teorii zainteresowanie skupia również na psychoanalitycznej technice terapeutycznej.

Zdaniem Habermasa Freud nie wyciągnął należytych wniosków ze stworzonej przez siebie techniki terapeutycznej i – w konsekwencji – nie docenił mocy refleksji przywracającej nieświadome treści do świadomości.

Psychoanaliza zdaniem Habermasa może występować w dwóch wersjach – humanistycznej, opierającej się na doświadczeniu terapii, oraz przyrodniczej, zakładającej się na psychologię korzystającą z biologicznej teorii instynktów. Habermas jest zdecydowanym zwolennikiem humanistycznej wersji psychoanalizy.

W artykule przenikają się trzy perspektywy badawcze – psychoanaliza, filozofia krytycznej szkoły frankfurckiej oraz hermeneutyka. Jest tu również próba wglądu w mechanizmy formowania się tzw. świadomości zafalszowanej i jej roli w relacjach jednostki ze społeczeństwem. Psychoanaliza ujęta w perspektywie myśli Habermasa przyjmuje postać teorii zaburzeń w procesach komunikowania się i jednocześnie narzędzia służącego do wydobywania „skrytych pod staw rozumienia”.

Roli psychoanalizy w dziedzinie nauk społecznych poświęcony jest artykuł Romano Biancolego *Psychologia i ideologia. Nowe tendencje w psychoanalizie i jej wkład w nauki społeczne*. Autor przedstawia zarys psychodynamicznego rozumienia ideologii. Punktem ogniskowym tego ujęcia jest Frommowska teoria wolności oparta na jego własnej koncepcji alternatywizmu etycznego. Teorię tę Fromm prezentuje w pracy *Serce człowieka. Jego niezwykła zdolność do dobra i zła*. Odrzucając zarówno determinizm, jak i wolną wolę w sensie absolutystycznym, Fromm doszedł do alternatywnej teorii ludzkiej wolności. Aby dokonać rzeczywistego wyboru, musimy znać wszystkie alternatywy i być pewni, iż nie są one iluzją, ale rzeczywistością. Musimy również znać nasze świadome i nieświadome skłonności w tych przypadkach. Ponadto musimy wiedzieć, jakie będą, co jest sprawą najtrudniejszą, konsekwencje określonej alternatywy. Wybór jest prawdziwy tylko wtedy, gdy towarzyszy mu moralna odpowiedzialność.

Ludzkiemu wyborom powinien towarzyszyć wgląd, który prowadzi do upadku dotychczasowych ideologii, czyli zbiorowych i indywidualnych racjonalizacji.

Jeśli racjonalizacja („ideologia”) jest trudna do odsłonięcia, jednostka staje na rozdrożu – albo może wyciągnąć wnioski z tego, co zostało odkryte, zmieniając swoje życie, albo może stchórzyć („ucieczka od wolności”) i uciec do mniej dojrzałych mechanizmów obronnych, bardziej archaicznych nawet niż dotychczasowe racjonalizacje, np. do negacji prawdy i wolności.

W interdyscyplinarnej sferze problemowej sytuuje się także artykuł Irene Etzersdorfer, pt. *Polis i Psyche*, w którym psychoanaliza jest łącznikiem tego, co nieświadome, z tym, co świadome w zachowaniach politycznych.

Psychoanaliza staje się współcześnie, według Autorki, swoistą formą psychologii społecznej i w wymiarze społecznym psychoanalizy zawiera się właśnie jej sukces. Hermeneutyczna metoda, interpretacja jako pogłębione rozumienie, czyni z psychoanalizy użyteczne dla politologów narzędzie analizy społecznej. Psychoanaliza pokusić się może o potraktowanie społeczeństwa jako swoistej, psychologicznej jednostki, w której, podobnie jak w człowieku, agresywne i erotyczne impulsy zmagają się z aparatem władzy zmierzającym do ich poskromienia.

Paradoksalnie rzecz ujmując, mechanizmem decydującym o dynamice przemian jest stłumienie, które prowokując do buntu prowadzi do pozornej jedynie przemiany w swym totalnym sensie, bowiem siła zwycięskiego buntu staje się siłą tłumiącą.

Pępowiną autorytetu władzy jest sieć nieświadomych libidinalnych oddziaływań wynikających z mechanizmu identyfikacji – pożądania idealnego *Ja*. Położenie nacisku na to specyficzne *Ego* przy jednoczesnym ignorowaniu przez współczesność pierwotnych, instynktownych mechanizmów oraz zaprzeczenie nieświadomości powodują błędne ograniczenie się do rozważań strukturalnych i lekceważenie aspektu procesualnego. Takie podejście jest zakwestionowaniem sensu istnienia samego *Ego*.

Wokół powyższych rozważań koncentrują się refleksje Irene Etzersdorfer czerpiące z różnych ujęć, m.in. z psychologii *Ego* H. Hartmana, koncepcji E. Eriksona, socjologicznej szkoły T. Parsonsa i teorii relacji z obiektem M. Klein.

* * *

Prezentowana publikacja, mimo że pozostaje wierna teoretycznym pryncypiom psychoanalizy, ma charakter w dużym stopniu interdyscyplinarny, co z pewnością nie uczyniło przedsięwzięcia jej napisania zadaniem łatwym, ale w efekcie znacząco podniosło humanistyczny i naukowy walor tekstów wypowiedziających się tu Autorów. I mimo że stosunkowo niewiele było w nich odniesień do samego Freuda i do stanowisk jego klasycznej już psychoanalizy, cały czas czujemy, iż unosi się tutaj duch jego umysłowości.

Bo przecież ta cała interdyscyplinarność myśli, ta mnogość wątków teoretycznych, niezwykle bogactwo i rozpiętość problematyki to nic innego, jak tylko pokłosie macierzystych koncepcji koryfeusza psychoanalizy. Bez Zygmunta Freuda, bez jego zapładniających idei nie byłoby nawet Carla Gustawa Junga, a przynajmniej nie byłoby go w tej bogatej i twórczej postaci, w jakiej nam się ostatecznie objawił.



Jeżeli zaś chodzi o samego Zygmunta Freuda, to jakkolwiek byśmy próbowali określić rodzaj uczuć kierowanych w jego stronę, z pewnością nie jest to obojętność. Mało jest postaci w nauce i kulturze światowej wywołujących tyle sprzecznych, przeciwstawnych ocen, uczuć i nastawień. Freudowi można zarzucić wiele – to, że nie można jego teorii mierzyć i sprawdzać za pomocą statystycznych metod (tak jak gdyby zwolennicy tej metody naprawdę wierzyli, że prawa psychiczne i matematyczne są tożsame); to, że nie rozumiał kobiet (sam w swoich pismach do tego się przyznawał) i nie dawał w swych pracach do końca sprawiedliwego obrazu ich istoty, a także z dużą pewnością siebie przypisywał im kompleks kastracji; to, że seksualności człowieka w etiologii nerwic przypisywał rolę dominującą, a także że popełnił wiele innych, dzisiaj już odbieranych jako trochę naiwne i nawet trochę śmieszne, pomysły.

Ale kiedy minie nasz dopiero co rozpoczęty wiek, za 100 i 200 lat, z całego gmachu psychologii XX wieku, która zrodziła wiele ciekawych odkryć i praw, potomni być może zapamiętają tylko Freuda. Może nie będą go w pełni akceptować, ale będą musieli się do niego odnieść. Tak, jak dzisiejsza psychologia może Freuda krytykować, nie lubić, upraszczać i deformować, ale nie może go ignorować.

Część pierwsza

